Kraushar, Alexander

Księgarze warszawscy i spory ich z introligatorami : kartka historyczna z wieku XVIII : (dokończenie)

Przegląd Historyczny 1/3, 405-417

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

KSIĘGARZE WARSZAWSCY
I SPORY ICH Z INTROLIGATORAMI.

KARTKA HISTORYCZNA Z WIEKU XVIII.

X.

(Dokończenie).

„Te to nieszczęśliwe, skryte przekradki, przez czeladź drukarską i introligatorów zakupywane, zniszczyły Schedlów, Goreckich, Cezarych, Domańskich, Hebanowskich.

„Upadły fortuny, zdrobniały oficyny, albowiem bibliopola daje zrewidowaną zupełnie księgę w seksternach do oprawy. Mając je w rękach swoich introligatorowie i trzymając handel otwarty z księgami, ile się trafiło defektów, do swoich, z naszych dobierali, udając w żywe oczy, iż takowe im z defektami oddane były. Zatem następował długi a częsty proces, a przytem ruina i upadek, tak, że nieraz bywało, iż gdy bibliopola księgi dawał w seksternach do oprawiania, a była która z nich kształtniej wytłaczana, wypracowana i na papierze lepszym, to ją odmieniali, lub oprawiali źle, krzywo, niedobrze karty przekładając, kart należycie nie zszywając, jako przynależy, ale per fas et nefas robią, kopersztychy i mappy „na scyzury“ nie dają, szpecą księgę, dając miasto *fajngoldu* — szwicgold, złocą odęto, bez wszelakiej proporcyi księgę oprawują. Dokumentem niech będą akta miasta Starej Warszawy, jako z pismem źle poobrzynali i takie manuscripta oddali.

„Obaczmyż oprawę wiedeńską, lipską, wrocławską, gdańską, toruńską, tyrnawską (?), co to będzie za oprawa! Księga, jak ulał, odmalowana pięknie, dobrze, nadobnie, równie, z proporcyą. Ale, nie dziwować się, że nasi tyle nie umieją, bo nigdzie za granicą nie byli, ani nie wędrowali, w takich się umiejętnościach nie uczyli,

gdyż, zaledwie się wyzwoli,—aż zaraz Magistrem i mieszczaninem! Żonę pojmuje, kram otwiera, a nie wie, co jest dobrze książki uczynić oprawę, nie wie, co illuminacya, wykształtowane księgi, a przecie dołożyli i opisali w przywileju swoim, nowo erygowanym, aby bibliopole do cechu introligatorów na suche dni płacili, gdy ci z cechem żadnej społeczności nie mają. Jeżeli chcą w oprawie księgi przedawać, zkąd mają ten punkt, *quo jure et fundamento* ułożony? Niech pokażą! ażeby się pokazało dokumentnie, że cale ksiąg cudzoziemskich oprawiać nie umieją.

„Podawane im były księgi francuskie, in majori folio, na rygałowym papierze z kopersztychami i mappami całego świata, w 66 tomach, albo w 60 księgach, w roku 1729 od dworu J. X. Mości Wiśniowieckiego, kanclerza W. X. Litewskiego, przez J. P. Riokura, Radcę Warszawskiego. Do tych ksiąg sprowadzono majstrów introligatorów, a ci, widząc trudne opus do korrygowania, a osobliwie ułożenia, odmówili, udając, że żadnego w Polszcze takiego niemasz, któryby się takiej roboty podjął. W czem się bardzo pomylili, bo P. Różycki, dobrze i należycie skorrygowawszy, z ukontentowaniem przez ludzi swych rzecz zrobił, na co testimonium wydane jest z podpisem ręki oddawającego i odbierającego te księgi, dworu.

XI.

„Inną księgę, daną do oprawy przez W. wojewodę Lubelskiego przez ręce JMci P. Konarskiego, Rektora OO. Pijarów, nauczyciela JOO. wojewodziców krakowskich, P. Balcer Grabowski, jako cechmistrz najstarszy przyjąwszy do roboty i chcąc ową księgę, opatrzoną rozmaitemi kopersztychami, mapami, miastami, pałacami, w czterech tomach, o całem państwie włoskiem ułożoną, oprawić i dobrze skorrygować, nie mógł, ani potrafił tego dokonać, a trzymając ją kilkanaście niedziel, składał w przekonaniu, że owa księga według alfabetu ma być ułożona. Koperszychów, choć były zbite (zeszyte), na miejsce swoje wszelako wprowadzić nie umiał i z konfuzyą oddał. Dostała się ona później P. Różyckiemu, który należycie ją sporządził, gdyż bynajmniej nie była defektową. Wieleby innych jeszcze świadectw przytoczyć się dało, że introligatorom dawano i odbierano księgi, jako nie do rzeczy oprawiane, bo sami nic nie umieli i nie potrafili zrobić.

„Niech różne dwory powiedzą, jeżeli kiedykolwiek od najmniejszej, do największej książki, można było bibliopolom przyganić, że źle przez ludzi swoich robotę wykonali! Introligatorowie w cechu

swoim za fundament kunsztu swego w artykułach położyli odrabianie roboty prostej: graduałów, antyfonów, psałterzy, bo o inszych nic nie słyszeli nigdy, ani rozumieli. A przecie wdzierają się do taxowania ksiąg, nie znając się na tem, ludzi w taxowaniu zawodzą, oszukują, jak to uczynili po zmarłym nieboszczyku, P. Sadowskim, metrykancie koronnym, u J. M. P. Minasawicza, assesora, a i P. Różycki do nich musiał taxę czynić nową. Toż samo było i po nieboszczyku, P. Minasowiczu, Radcy warszawskim, doktorze medycyny, którego księgi P. Różycki otaxować musiał ponownie według sumienia.

„Kiedy J. M. P. Mateusz Jastrzębski, wójt i farmakopola warszawski, dał bibliopolom do otaxowania księgę Schrödera z roku 1683, wydaną w Kolonii: Pharmacopoea illustrata etc. i ci ją otaxowali na talarów 10, P. Kostrzębski dał ponownie ją do oszacowania introligatorom, a wtedy P. Balcer Grabowski otaxował ją na duk. 9, P. Tłuczkiewicz, podcechmistrz na duk. 9, a P. Kazimierz Gałeczka na duk. 8. P. Kostrzębski po dwa razy czeladnika swego z apteki posyłał, aby P. Różycki bibliopola tę taxę zrektyfikował i odstąpił od swej taxy, lecz ta pozostała i tę zapłacono.

„Jest siła listów z Gdańska, z Torunia, z Wrocławia, z Krakowa, informujących—co do bibliopoli, a co do introligatorów należy. Także są listy i samego JO. Rektora akademii krakowskiej, jak się introligatorowie obchodzić mają, nie wdzierając się w handel ksiąg, bo im tego czynić nie wolno, ani się godzi.

„Jest list z Krakowa, 24 Września 1724 r., od JO. Rektora Uniwersytetu, Jana Lukiniego, do bibliopolów warszawskich pisany, w którym donosi, iż lubo introligatorowie o testimonium z Krakowa się starają, takowe służyć im nie może, bo cale do handlu należą.

„Jest list z Gdańska do bibliopolów z 29 kwietnia 1724 r., opisujący differencyą bibliophegów z bibliopolami, z podpisem Korneliusza de Bengehem juniora.

„Jest list z Torunia 20 Marca 1724 r., pisany w interesach bibliopolów, z podpisem: Jan Christiam Laurer, Jan Fridrich Harenstein.

„Jest list z Wrocławia 31 Września 1724 r. do bibliopolów warszawskich, którzy posłali księgę Dawida Daringa, opisujący akademie całego świata i w nim opisane spory introligatorów, którzy sprzedawali katalog lipski w oprawie, oraz katalog toruńskiej biblioteki. Podpisał go Ferdynand Godfred Brachvogel.

„Jest list z Krakowa 25 października 1714 r. do bibliopolów warszawskich, wyrażający, co do bibliopolów należy i jako się nie godzi introligatorom otwierać kramów i jeździć po jarmarkach, z podpisem: Franciszek Cezary.

„Są listy od radnych m. Krakowa: Szafatkowicza, Michałowskiego, Zajferta, Dzianottiego, że żadnego śladu,—jak dawno introligatorowie w handel księgami weszli,—znaleźć nie można.

„Są listy od Przesławnej akademii krakowskiej do sądów assessorskich, do kanclerza W. kor. pisane, zalecające słuszny i sprawiedliwy interes bibliopolów.

„Są prawa, przywileje i wolności i swobody Prześwietnej akademii Sorbońskiej w Paryżu z r. 1645.

„Jest dekret króla francuskiego z 2 września 1587 w sprawie książek, sprowadzanych do Państwa.

„Potwierdzonem to zostało przez edykt z r. 1686 za radą konsyliarzów, jako księgi drukowane, uprzywilejowane, nie mają być przedawane, tylko przez samych bibliopolów i drukarzy, a nie przez księży i introligatorów.

„Jest proces sławny między akademią paryzką a bibliopolami, który się więcej nad lat sto agitował i skończył w grudniu 1725 r., gdzie, według dekretu, muszą się na przyszłe czasy bibliopole i typografowie przez profesorów akademii dać egzaminować, niżeli mogą professyę swoją exercytować.

„Twierdzą introligatorowie, że się w handlu w Warszawie zasiedzieli, że *consuetudo altera lex.*

„I my, bibliopole, dotychczas z tym cechem introligatorów w procesie zostajemy, a cóż za tem następowało? Upadek bibliopolów, defekt w księgach. Nie było opus Ładowskiego constitutionum, aż go bibliopole swoim kosztem wydrukowali. Nie masz kronik polskich Królestwa Polskiego i W. X. Litewskiego, Historyi narodów i wielu ksiąg potrzebnych Ojczyźnie, przedtem przez bibliopolów drukowanych. Niemasz Saxonów polskich, Porządków praw miejskich, prawa chełmińskiego, lipskiego, Observationum practicarum!

XII.

„Widzieliśmy i dotychczas widzimy, słyszymy, czytamy postronnych bibliopolów, jako się z sobą znoszą i wspólnym kosztem i nakładem księgi drukują. Prawo, sacrosancte nienaruszone mając przez akademie, szkoły, kollegia i gimnazya, owszem,—są protekto-

rami i obrońcami i wielkich bibliopolów i typografów;—a teraz klasztory, duchowieństwo w oficyny handlu ksiąg wdarły się i illegitime wdzierają, choć nie powinni, tylko per gradus, podług praxim i zwyczaju praw i przywilejów dawnych, wstępować.

„A my, że tak rzekę, mizeracy, znędzniali i upadli w handlu Polacy bibliopole, mamy wprawdzie w bibliotekach poniekąd księgi różnych starych autorów... Cóż potem? kiedy nowych *currens* dla niedostatku mieć nie możemy, co jest z naszą i kupujących i pytających się szkodą. Dlaczegoż?

„Upadli bibliopole przez nagęszczenie się introligatorów, zakładanie przez nich ksiąg w kramach. Gdzie dość byłoby 3 albo 4 oficyn i bibliotek w Warszawie, jest ich 14.

P. Kazimierz Gałeczka ma 2 kramy otwarte z księgami.

P. Balcer Grabowski, introligator, 1 kram.

P. Jan Tłuczkiewicz 1 kram.

Pani Repetowiczowa, introligatorka, 1 kram.

Pani Pileszeńska — 1 kram.

Norymberczyk, przechodzień, 1 kram. Roznosi on je w koszach po kamienicach. I ci nawet, co szkło roznoszą, sprzedają kalendarze niemieckie.

W Marywilu jest biblioteka bibliopoli J. K. Mości.

OO. Jezuici, tak koronni, jako i litewscy, w furtach klasztornych mają seksterna i oprawne księgi, sprzedając je, zapisując, oprawiając przez swoich introligatorów.

Toż samo czynią i OO. Pijarzy.

„Trzymają księgarnie PP.: Domański, Różycki, Hebanowski, Lipiński, bibliopole. Tego ostatniego cech introligatorski zrabował, zabrał ułożone w oficynie księgi, o co dekret na Ratuszu i appellacya do Sądu J. K. Mości.

„Weźmy ad exemplum Gdańsk, Elbląg, Toruń, Kraków. Nie znajdujemy tam więcej nad trzy oficyny, otwarte przy kramach. I w Królestwie po miastach tak bywało, bo w Krakowie, lubo przy mieście Metropolium całego Królestwa, więcej nad trzech nie znajdowało się bibliopolów, w Poznaniu — jeden, już za naszych czasów we Lwowie jeden, w Lublinie jeden, w Piotrkowie jeden, w Wilnie dwóch. Tak i w rezydencyonalnem mieście Warszawie dawniej dwóch, trzech, nie bywało więcej, a żaden nie śmiał otwierać oficyn, bibliotek bez konsensu J. K. Mości.

„A teraz, gdzież supraema authoritas obserwowana? Kto chce i kiedy chce, — kram otwiera.

„Widzimy po miastach Królestwa Polskiego sklepy otwarte z suknem: Kupując w nich, tak mały, jako i wielki, tak ubogi,

jako i bogaty, choćby najwięcej kupione sukno szanował, zniszczyć je musi. Lecz książka sto i więcej lat może być konserwowana, a po przeczytaniu, schowana.

„Co zaś do zwyczaju, że się introligatorowie zasiedzieli, toć i OO. Jezuici byli w posiadaniu szkół w Krakowie przez lat 30, a jednak zamknąć im je nakazano.

„Były dwa cechy ludne w Warszawie: mularski i ciesielski. Zniesiono je przez dekret Jana Kazimierza i dotychczas ich nie masz.

„Cech zaś introligatorski nie jest potrzebny, ani zadawniony, bo z wielką niewygodą różnej kondycyi ludzi istnieje, nie mając experiencyi w oprawianiu. Tamte dwa cechy skassowane zostały, bo nierozumne były, a człek prosty i bez nich uczył się rozumu. Cech introligatorów sam nie wie, czego się trzymać ma? Czy oprawiania ksiąg, czy ich przedawania. Co wszystko nie z wygodą, lecz z ruiną bibliopolów się dzieje. Cech introligatorów składa się ze starszego cechmistrza, podcechmistrza i podskarbiego.

„Prawa i przywileje króla Zygmunta Augusta abrogowały, alias w niwecz obróciły wszystkie cechy, oprócz obrzędów kościelnych. A ten cech, co ma mieć za obrzędy—z trzech złożony? Jakiż tam może być porządek?

„Gdzież to się podziały tak zacne cechy konwisarzów, mosiężników, miechowników, tapicerów, a i bez nich po staremu miasto Warszawa stoi. Tak stać będzie i bez introligatorów, jeśli tylko robotę przy bibliotekach spełniać będą, a prawa dawne powrócą.

XIII.

„Udają introligatorowie, że cech ich zniszczał, zubożał. A za cóż to sobie kamienice kupują, sklepy murują, summy na kamienice dają, o honory do gminu starają się, a za co w bławatach i atłasach chodzą? Nie z zazdrości, broń Boże, mówią to bibliopole, bo żaden z nich tak nie będzie postępował, tylko to przypominają, aby wiedzieli o konstytucyi annorum 1613, 1629, 1655, bo rzemieślnikami są a nie kupcami, a jako rzemieślnicy, do gmiństwa wchodzą po staremu.

„Niech introligatorowie wejrzą w cechy wszelkiego rzemiosła, a obaczą, jakie mają artykuły w prawach swoich opisane. Lubo w jednej materyi kilka rzemiosł znajduje się, przecież rzemiosło rzemiosłu nie zabiera sposobu i kawałka chleba. Inszy tokarz, inszy stolarz, inszy cieśla, inszy stelmach, inszy kołodziej,

a inszy bednarz. Każdy z nich swoje artificium pokazuje i praw się trzyma. Tak papiernik papier robi, drukarz drukuje, bibliopola w oficynie biblioteki przedaje, sprowadza. Introligatorowi nie godzi się, choć z lepszym awantażem, w to wchodzić, bo od tego są kupcy, aby przedawali.

„P. Jaster, kupiec i starszy gminy miasta Warszawy, wdał się w tę sprawę, promowując cech introligatorów przed sądem kanclerskim i źle interpretując prawo Zygmunta I, iż prawa i wolności legitime każdemu z osobna służyć mają, mianowicie: rektorom uniwersytetu, doktorom, magistrom, bakałarzom, studentom, pisarzom, drukarzom, bedelom i ich towarzyszom.

„Profesyą introligatorów jest robić około oprawiania ksiąg.

„Zarzucił nam starszy gminny, że nie jesteśmy kupcami. Mają kupcy w kongregacyi swojej dwadzieścia artykułów dobrego porządku, któremi się rządzą i sprawują sądy w opisanych punktach. W żadnym artykule i punkcie niemasz wspomnienia, ani żadnej essencyi o drukarzach, bibliopolach, ani by który z wspomnianych drukarzy, bibliopolów, był i jest do kupieckiej kongregacyi wpisany. Mają bibliopole, drukarze, prawa swoje, któremi się rządzą. Niepotrzebnie sobie P. Jaster, lubo starszy gminny, je uzurpuje, bo jeszcze przed wynalezieniem pisma drukowanego, któremu dopiero jest w Europie lat trzysta kilkanaście, a Akademie, szkoły, gimnazya, collegia nazywały bibliopolów albo stationarii, albo librarii od dawności wieków, jako od greckiego słowa bibliophis, gdyż trzymali skryptorów, pisma dyktowali, manuskrypta i wszelkie tradycye zgromadzali, a wychodzące przedawali.

„Najpierwszy inventor Palamedes ordinem litterarum wynalazł. Acinius Pallio bibliotekę w Rzymie ustanowił. Chcielibyśmy się introligatorów spytać, przez kogo Pisma doktorów świętych są zachowane i ad lucem świata podane, począwszy od wieku I. N. C? Niech czytają de S. Clemente Romano co za księgi wydawane były, de S. Dionisio Areopagita, S. Pauli Apostoli discipulo. Tu w pierwszym wieku pisane były acta et epistolae S. Petri et (a) Paulo, S. Joanne Apostolo, S. Matheo, S. Jacobo, S. Juda, S. Marco Ewangelista, S. Luca. I tak wszystkie wieki wykazują, co za księgi i przez kogo były pisane aż do XIV wieku. W roku 1400 *(sic)* druk nastał w Europie; naprzód w Rzymie, potem w Moguncyi—aż do Królestwa Polskiego, miasta Krakowa przez świeckich bibliopolów sprowadzone pismo, do naszych czasów się dochowało.

„Ileż to przed uchwyceniem drukarni przez OO. Scholarum Pijarum świeckie drukarnie ksiąg różnych autorów drukowały i *manuscripta* przyspasabiały i ad lucem świata podawały! Zbierali,

sprowadzali bibliopole, jak pszczółki do ulów, miód słodkości, dowcipów, subjektów i rozumów ludzkich, dochowując je potomnym czasom".

XIV.

„Do takich to prac, niezwyciężeni monarchowie, Cesarze i Królowie, powołali bibliopolów i drukarzy.

„Kiedy wiara święta rzymsko-katolicka zaczęła się krzewić i oświecać to Królestwo Polskie, któż najpierwszy z Boskiego rządzenia i świętej stolicy rzymskiej objął honory i godności arcybiskupie i biskupie? Czytajmy o tym w Długoszu i Herburcie. Okazalibyśmy, jako infuły w Królestwie Polskiem dane były osobom z obcych narodów i nie zaraz przyszło do otrzymania infuł mężów z narodu Polaków. Tak też nauki wyzwolone przyszły z wezwanych i sprowadzonych od narodów obcych bibliopolów, którzy za staraniem wielkiem wystawiali drukarnie, trzymając je przeszło dwa wieki przez samych typografów i bibliopolów. A teraz, gdyby wstali z martwych antecessorowie nasi, zdziwićby się musieli, co się dzieje w tym trzecim wieku z naszemi officynami, pod jaką to podpadły ruinę i dezolacyę od stanu duchownego, a jeszcze na ostatek od cechu nowego introligatorów, przez których do szczętu zostali zniszczeni.

„Zarzucają nadto introligatorowie bibliopolom kommissyę, która była między magistratem, kupcami, a cechami rzemiosł miasta Warszawy 22 Novembra 1685.

„Czytaliśmy tę kommissyę i dekreta. Nie znajdujemy w nich ani bibliopolów, ani introligatorów, tylko to, że wszelkiemu rzemieślnikowi, miejskie prawo mającemu, wolno jest publicznie handel prowadzić tych rzeczy, które się w Królestwie Polskiem rodzi *(s.)* i robi, jakoto: piwne szynki, miody, wódki, sól, woski, świece, klej, kredę, krochmal, mydło, futra, płótno, sukno polskie, szkło, tabakę, tytoń, masło, ser, kaszę, mąkę, chleb, saletrę, siarkę, ołów, żelazo, drwa, skrzypce, oktawki, łopaty, rydle, motyki, powrozy, nici etc.

„To wszystko należy do kwarty, wagi, łokcia, miary ale nie do ksiąg wiary, bo te, jako się objaśniło, prawami zewsząd są obwarowane. Są oficyny, zostające pod czterema jurisdykcyami dla promocyi bibliotek, aby w nich wierze świętej nie było nic przeciwnego z różnych subjektów *in arte liberali* wydawanych, zaczym na tej kommissyi ukończonej nie okażą introligatorowie, aby jakakolwiek wzmianka, przeciwna bibliopolom, miała stanąć.

„Na co kongregacye kupieckie są erygowane i nazwa kupiec? Na to tylko, aby rzemieślnicy swoim się rzemiosłem kontentowali, manufakturę swoją i fabrykę kupcom sprzedawali, a kupcy swego handlu i sposobu pilnowali i na to sklepy publiczne trzymali.

XV.

„Fundują się introligatorowie warszawscy na tem, że introligatorowie cechu krakowskiego, po otrzymanym przywileju 1676 roku, w kilka lat pozwali *sine scitu* bibliopolów do magistratu krakowskiego dwóch tandeciarzów i dekret otrzymali: *liberam sibi esse divenditionem librorum.* Potwierdzony ten dekret za dworem w assessoryi. Lecz ten dekret 1685 r. był otrzymany podstępnie, bo bez wiadomości bibliopolów, obalając dawne i świeże, od Najj. monarchów polskich nadane prawa, przywileje i statuta.

„Czyż ci dwaj tandeciarze krakowscy: Fijałkowski i Wolski, mogli się processować z introligatorami w interesie bibliopolów i drukarzy?

„W processie nowszym w assessoryi roku 1724 introligatorowie nie stanęli, wskutek onego zapadł dekret 16 Stycznia 1725 roku między powodami: Krzysztofem Rożyckim i Mikołajem Hebanowskim z jednej, z interwientem cechowym Jasterem, a introligatorami: Janem Tłuczkiewiczem i Baltazarem Grabowskim z drugiej strony, mocą którego dekret wójtowski, z obrazą prawa wydany, uchylonym został, a księgarze przy prawach swoich i przywilejach utrzymani (*bibliopolas circa jura sua et privilegia conservandos et manutenendos esse duximus, prout conservamus et manutenemus)*".

* * * *

Ekzekucya tego dekretu odbyła się d. 6 Lutego 1725 r. z rozkazu P. Mokranowskiego, sędziego grodzkiego, przy assystencyi P. Rychalskiego, instygatora i janczarów. Opieczętowano kramy z księgami P. Janowi Tłuczkiewiczowi, P. Balcerowi Grabowskiemu i Kazimierzowi Gałeczce, introligatorom warszawskim.

Cech wydał mandat do uchylenia tegoż dekretu.

Widząc bibliopole upór i zwłokę czasu introligatorów, wydali cechowym mandat do sądów JK. Mości i znowu introligato-

rowie dali się wzdać. Sprawa ta przypadła do sądzenia w Czerwcu 1730 roku.

Będąc ubezpieczeni, bibliopole, a osobliwie P. Mikołaj Hebanowski, który umyślnie z Lublina zjechał na tę sprawę, gdy usłyszał od patronów, że sprawy nie będzie, odjechał nazad do Lublina z przywilejem i dokumentami. Lecz tylko co odjechał, sprawa była przywołana, lecz z powodu niebytności P. Hebanowskiego—wstrzymana.

Wtedy introligatorowie ze złości zdobyli się na taki krok:

Antoni Narzewski, towarzysz a terminator ośmioletni P. Tłuczkiewicza, odprawiwszy się uczciwie ze służby i niemając kondycyi u cechowych, przyjął miejsce u P. Rożyckiego, księgarza.

Wtedy cech introligatorski, zażywszy ratusznych pachołków i sami będąc praesentes, pod nieobecność P. Rożyckiego naszedł rezydencyę tegoż i wszystkie kąty zrewidowawszy, szukał czeladnika introligatorskiego, wszystko poprzerzucał, nawet pościeli nie przepuścił, bo i tę rozrzucił, uczynił hałas, tumult, zniewagi, odgrażania, wywoływania słów różnych, jako tacy ludzie, popiwszy się, czynić zwykli. Żonę P. Rożyckiego znieważono, popychano przy dziewczynie jednej służącej, a gdy P. Rożycki na to powrócił z księgarni swej i spytał domowych: zkąd taka okazya do najścia i nasłania pachołków Prezydenta z cechem introligatorów? bo, jeśli z racyi trzymania czeladnika, to jeśli cech miał jaki interes godziwy, mógł rekwirować, albo jakimkolwiek sposobem obesłać i sam Prezydent mógł to kazać uczynić bez tumultu tak wielkiego, gdyż ów czeladnik wychodził i przychodził publicznemi ulicami, nie strzegąc się i wtedy można go było chodzącego złapać. Ale to tylko na konfuzyę, ohydę, hańbę i odstręt inszej czeladzi uczynili, dla tego najbardziej, aby żadnego człeka do usług, roboty P. Rożycki nie mógł mieć i własnych chłopców trzymać, gdyż tych zabrali i trzymali. P. Rożycki dał im pierwszą edukacyę i sukienki nowe, przystrojne i insze necessaria, wysłał do Krakowa do magistrów cechu introligatorskiego: Łukasza Łaczkiewicza i Sebastyana Gradkiewicza na 7 lat, z podpisem i wolą rodziców i przyjaciół do tego uproszonych.

Wszystko to jednak na nic. Uszło to cechowi, o czem protestacya w grodzie m. Warszawy.

Ledwo się pierwszy tumult uspokoił, w tenże sam dzień, przed wieczorem, Ewa Pierzchalska szynkarka P. Grabowskiego introligatora, wysławszy pachołków i majstrów introligatorskich do mieszkania na zwiady, po raz trzeci była ordynowana na szpiegi do izby P. Rożyckiego, niby czy ten jest u siebie. Zapytana, czego

żąda i dla czego pachołków przed godziną sprowadziła, hardo się stawiła, za co wzięła kilka razy kańczugiem po plecach.

Cech introligatorski, spodziewając się okazyi i będąc na to już gotowy, w tenże moment, za daniem znaku i tumultem, wodzem będąc P. Balcer Grabowski z opaloną, nasiekaną pałką, a drudzy z kijami, na P. Rożyckiego napadli i przy assystencyi parobków, chłopców, czeladzi introligatorskiej, żon i córek na górę, po wschodach, pobiegli.

Postrzegłszy to, P. Rożycki, choć był sam jeden, pomykać się im po wschodach nie dopuszczał, więc, gdy się trochę zrejterowali, namówiwszy się, powtórnie szturmowali, lecz nic wskórać nie mogli.

Uczynili rzecz inną. Wiedząc o wyjeździe z księgami P. Hebanowskiego, bibliopoli, do Lublina, zmówili się z sobą i z czeladzią i pilnując, gdy wóz z księgami wyjedzie, napadli nań na publicznej drodze przed Ś-tym Krzyżem, jedni na koniach, drudzy— piechty. Nie zastawszy przy wozie P. Hebanowskiego, tylko jego czeladnika, P. Wojciecha Nowińskiego, tego porwali, rzucili o ziemię, bić, dusić i krwawić poczęli. Wiele przy tym tumulcie rzeczy P. Hebanowskiemu zginęło.

Na taki hałas i tumult ludzie skoczyli i obronili, a pewien szlachcic, widząc takich violatorów, strzelił z pistoletu między nich.

P. Hebanowski, przyjechawszy do Lublina, uczynił o tem protestacye.

XVI.

Takiż gwałt spełniono i na osobie p. Lipińskiego, który miał od króla Augusta II przywilej na otwarcie księgarni.

P. Prezydent Loupia, nie zważając na to, d. 15 lipca 1730 r. dał pachołków magistrackich cechowi introligatorów i ci, napadłszy na mieszkanie P. Lipińskiego, zabrali mu księgi i instrumenta do oprawy ksiąg na Dunaju, jego samego zbili, a P. Siarkowski, introligator, „zawsze przytomny będąc do wszelkich akcyj“, kijem go obił, „ujuszył“, policzki wycinał i do Ratusza na więzienie z pachołkami wprowadził.

Niekontentując się tem, przyszli introligatorowie do więzienia, gdzie w smrodzie P. Lipińskiego, jako złoczyńcę, osadzili, łając go: chłopie! hultaju! i trzymali tak długo, „ażeby mu znaki odeszły cokolwiek“. Księgi zabrawszy, na Ratusz oddali.

Pozwał o to P. Lipiński cech do sądu radzieckiego, lecz ten, bez uwagi na taki gwałt i kryminał, wydał d. 6 listopada 1730 r. dekret, odsyłający strony do sądu Assessorskiego.

„To tak miasto robi i Magistrat! Umieją źle robić, ale sądzić — nie.

Toż samo było i w Lublinie w r. 1718 z P. Ignacym Hebanowskim.

* * *

„I tak, niemając nad sobą sprawiedliwości, cech introligatorów w r. 1734 naszedł Antoniego Starzewskiego w domu jego, z Moskwą, zabrał jego wszystkie księgi i instrumenta do oprawy ksiąg i zaprowadził z domu do więzienia kapitana moskiewskiego, gdzie go batożkami zbatożkowali, stłukli, zbili i wypchnęli, o czem sprawa na Ratuszu warszawskim.

„W dekrecie stwierdzono, że pozwani: Gałeczka, Słowiński i Siarkowski, habito ad actorem odio, vindictamque de illo sumendo, ipsum, omissa ordinario suo juris dictione, cum adscitis sibi Moschoviticis militibus, invadendo de suis mansionibus extraxerunt, et ad certam curiam non sine ignominia illius adducaverunt. In eadem curia officialibus Serenissimae Imperatricis Moschoviae pro verberatione illum adducaverunt, instare praesumpserunt, verberationem ipsius bacillis factam effectuaverunt".

Dekret zapadł, by pozwani obrażonego przeprosili (bona verba dant) i dwa tygodnie w wieży odsiedzieli, 40 grzywien sądowi, a stronie 80 zapłacili kary.

Najdziwniejsza jednak jest kara, nałożona i na poszkodowanego za to, że *huic progressui illicite se temere implicuit!!!*

Od wyroku tego zaszła appellacya do Sądu assessorskiego.

Nie poprzestawszy na takich gwałtach, szukali introligatorowie nowych sposobów do uciemiężenia bibliopolów.

W roku 1735 dwie były otwarte księgarnie w facyacie kościoła Ś. Jana. Jednę za kontraktem trzymał P. Hebanowski, drugą jego rodzona matka, która była za bibliopolą. Cech oba te sklepy podkupił, dawszy 40 złotych więcej Regensowi Seminarium, ale rugować nie zdołał, gdyż *stante lite*, nie wolno otwierać księgarń. Tak orzekł dekret z r. 1735, w Assessoryi wydany.

Nie ustali wszakże introligatorowie i, godząc na ruinę bibliopolów, najął P. Dominik Siarkowski sklep u P. Wimowskiego, kupca warszawskiego, a gdy była rekwizycya, na kogo ten sklep najęty, odpowiedziano, że tam będzie siedział cudzoziemiec.

„Jakoż, sklep otwarto, a tymczasem wydany został mandat z zakazem otwarcia sklepu, lite pendente. To sobie jednak mało ważąc, zaprosił P. Siarkowski na wino introligatorów i pijąc, szka-

lowali bibliopolów; nic sobie z prawa nie czyniąc, mówili: karta, papier, jako i wymyślne prawa — w a s z e, a pieniądze, grunt, — n a s z e. My nie racyami wojujemy, a l e r o g a m i wojować będziemy!....".

* * *

Końca owych swarów w wyrokach Assessoryi Koronnej z lat 1730—1740, w tutejszem archiwum głównem znajdujących się, — nie odnalazłem.

ALEXANDER KRAUSHAR.